



- Proszę o przygotowanie wozu z trumienką, a publiczność o opuszczenie placu, bo za chwilę będziemy świadkami pojedynku rewolwerowców - zapowiedział Janusz Hadyniak, najstarszy kowboj w Polsce, który wraz z kolegami z klubu country „Północ-Południe” z Lubania przyjechał w minioną niedzielę do baru „Rancho” pod Grudziądem.

Świetna pogoda, bezpłatny dojazd tramwajem konnym i darmowe kielbaski z rożna sprawiły, że na Złot Westernewy nad Kudnikiem przyjechały całe rodziny. Po raz pierwszy przecież była okazja zobaczyć z bliska Dzikie Zachod.

- Takich scenek, jak ten pojedynek w słońcu, mamy w programie kilkanaście - mówi Janusz Hadyniak, szef zespołu Dallas Country, który obyczajami kowbojskimi, jazdą konną oraz tańcem country zamula

## Grabarz musi być

się od cwiernerwica - Pige lat temu, wzorując się na koczowniczych Dzikim Zachodzie Czerniach postanowien: zbudowa pod Poznaniem miasteczko kowbojskie. Dzisiaj mamy już: budo-szerynia, saloon i cementar: a niebawem zbudujemy koscioł i meodlaczny cieniem! Każde kowbojskie osady, czyli dom grabarza

Zongierka i rzuty lassem, strzały z bota meksykańskiego oraz tańce country, które - jak twierdzą: posocy kowboje - lubią auresję, bardzo się podobają, padonnie zreszta tak jazda konna. Kto nie wniżał jeszcze kowboj z Lubania, moze ich też zobaczyć w ekranizacji „Ogniem i mieczem”, gdzie z kole wystąpią jako jazda Wołodyjowskiego.

Nieodłącznym elementem Dzikiego Zachodu są z pewnością Indianie, którzy na grudziądzkim rancho rozbili swój tipi tuż przy kowbojach. Ram-bow Moen - Indianie z Rowmii, przywitał uczestników zlotu tańcem pow-wow. Była też okazja do zapalenia fajki pokoju.

- Indianie nie są takimi prostakami i dzikusami, jak ich przedstawiali w filmach - przekonywał wszystkim Leon Rzałkowski, Indianin spod Tuchola. To ludzie, wrażliwi, mający szacunek dla zwierząt i Ziemi, a my powinniśmy brać z ich kultury to, co najlepsze.

Po kilku miesiącach spędzonych wśród Suikow w Dakocie Południowej zapewne wie, co mowi.

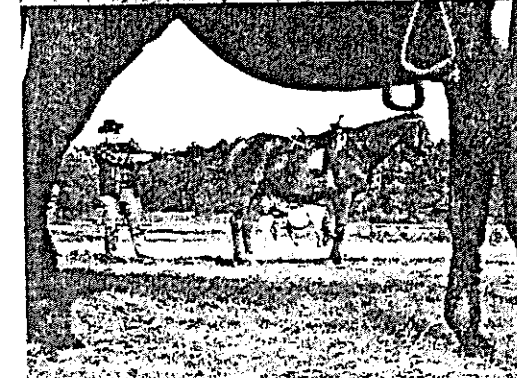
Rodem z Ameryki Północnej byli też inni goście zlotu - psy alaskian malamute, które popisywały się niezwykłą siłą i bieganem w zaprzęgu. Smialkowie, którzy zdecydowali się na przejazdki po murawie, musieli bardzo uważać, by nie „wyskoczyć” z wozka.

- Te psy są tak silne, że przy hamowaniu zdzierają opony - Rafał Świętoniowski, maszer powozaczy psim zaprzęgiem pokazuje prawie „lysc” koła przy wozku. - Tak doskonale forma psow to efekt norwego biegania: po trojmiejskich parkach, gdzie jednorazowo robią po 60 km.

Wszyscy przekonali się, że cztery psy z łatwością przeciągają przez murawę nawet duży samochód.

Mimo zapadającego zmroku wielu uczestników zlotu wciąż doskonale bawilo się przy muzyce country. Tak udana impreza z pewnością zapoczątkuje cykl spotkań miłośników Dzikiego Zachodu, których, jak widać, nie brakuje.

ANITA ETTER



Spotkanie Indian i kowbojów w Grudziądzu  
fotografował JACEK SMARZ